

Kraków walczy o dobry odbiór

Kiedy Polska uzyska ustawę przeciwzakłóceniom?

Prasa radiowa całego świata doświadcza o zarządzeniach opartych na ustawodawstwie, a zmierzających do usunięcia zakłóceń odbioru radiowego, spowodowanych działaniem aparatów elektrycznych w pobliżu odbiorników. Nasza mała siadka, Estonia, została w czerwcu b. r. (darzona dekretem przeciwzakłóceń wym, którego wykonanie, obwarowane surowymi karami, naczynione jest do 1 października b. r. W dalekiej Nowej Zelandii w ciągu jednego miesiąca (kwietnia) b. r. nastąpiło zgłoszenia 237 wypadków zakłóceń odbioru — 233 z nich udało się usunąć. Nawet w Afryce, w Maroku, wysłano specjalnie wyszkolonych agentów dla wyszukiwania źródeł zakłóceń odbioru do Rabatu, Casablanki, Meknesu, Fezu, Ouidy i Marakeszu. — Oto kilka wiadomości spośród całej powodzi.

Polska nie posiada dotychczas ustawodawstwa przeciwzakłóceniom. Jaskrawo się to daje odczuć radiosłuchaczom krakowskim, którzy — jakęś donosił przed tygodniem — postanowili się zrzucić w celu obrony. Przestępcy w odbiorze w Krakowie zdolni są wręcz obrzydzić słuchanie radia posiadaczom aparatów lampowych. Niewyżeraniem źródłem tych przeszkód była i jest radiotelegraficzna stacja na Dębnikach, której przedwojenna aparatura, trochę tylko zmodernizowana, kwalifikuje się dziś do muzeum starożytności i sprawia, że w toku pracy Dębniaki hulają na wszystkich falach.

Przedewszystkiem jednak tramwaj krakowski iskrzeniem swych motorów przez cały dzień, aż do godz. 23.30, zakłóca spokój w eterze w sposób tak nieznosny, że odbiór audycji radiowych staje się wręcz niemożliwym w wielu ulicach miasta. Któż zechce słuchać radia, gdy z głośnika dobywają się nieustannie trzaski, przypominające palbę z karabinu maszynowego?

Radiosłuchacze krakowscy od lat skarżą się tedy na nieznosne stosunki, protestują, oburzają się, apelują do Polskiego Radja, domagają się interwencji Ministerstwa Poczty, a próbowali się także zorganizować i podjąć zbiorową akcję obronną. Ostatnio powstał nawet Komitet Obywatelski dla walki z przeszkodami do kalnego odbioru.

Ale niestety, wszystkie dotychczasowe skargi i odwoływania się do czynników miarodajnych nie wydały żad-

nych owoców. Stacja Dębniaki i tramwaj huczą i gwiżdżą w eterze bez litości nad biednymi radio-słuchaczami. Ci zaś widząc bezowocność wszystkich dotychczasowych starań, zniechęcili się i dali niemal za wygraną; wielu wypowiedziało abonentament radiowy. Bo poco płacić, gdy radio zamiast dostarczać przyjemności, przysparza tylko o irytację?

Zarząd krakowskiego tramwaju niestety nie chce zdobyć się sam na żadne ulepszenia, nie wprowadza żadnych urządzeń ochronnych, jakie w tylu innych miastach n. p. w Katowicach, zostały już przeprowadzone. Czego jednak sami radiosłuchacze o-

siągnąć nie mogą, to byłoby — nawet w ramach dzisiejszej ustawy radiowej — z pewnością możliwe dla władzy wojewódzkiej. Nacisk ze strony władzy, powołanej ustawowo do przeciwdziałania szkodnikom w eterze, niezawodnie rychło skłoniłby Zarząd krakowskiego tramwaju do instalacji urządzeń, niezbyt zresztą kosztownych, usuwających przeszkody w odbiorze.

Kiedyż Polska uzyska odpowiednią ustawę, któraby uniemożliwiła tego rodzaju anomalje? Polskie Radio po winno się o nią postarać jaknajszybciej we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Negus Haille Selassie

przemówi do polskich słuchaczy

Dnia 1-go października, t. j. we wtorek o godz. 19.50 Polskie Radio organizuje audycję specjalną poświęconą Abisynji. W audycji tej przemówi do radiosłuchaczy cesarz Abisynji Haille Selassie w języku francuskim, oświetlając konflikt polityczny włosko - abisynijski, jaki obecnie zaprzęta umysły całego świata. Przemówienie to poprzedzone zostanie krótkim streszczeniem w języku polskim. Bezpośrednio po przemówieniu cesarza Abisynji, red. Stanisław Dzikowski wygłosi pogadankę aktualną p. t. „Osobliwo-

ści Abisynji”, w której zapozna słuchaczy z tym egzotycznym krajem i jego zwyczajami.

Przypominamy, że Polskie Radio nadało w dziale swoich aktualnych wywiadów z Mussolinim, który wzbudził wielkie zainteresowanie słuchaczy.

W ten sposób, dwa wywiady nadane w krótkim czasie, wprowadza słuchaczy radia w sedno najaktualniejszego zgadnienia ostatnich czasów, stanowiąc niejako akustyczne uzupełnienie informacji prasowych.

Z anten całego świata

Nowa stacja krótkofalowa w Norwegii. W projekcie rozbudowy radia norweskiego, prócz licznych stacji przekaznikowych, figuruje również stacja nadawcza krótkofalowa, która ma stanąć w Lambertse koło Oslo. Będzie pracowała narażenie z siłą 25 kw., jednakże będzie tak urządzona, by można było w przyszłości wzmocnić ją do 50 lub 100 kw.

Ilość słuchaczy w Holandji. Na dzień 30 czerwca zarejestrowanych było w Holandji 582.853 słuchaczy, z czego 328.138 korzysta z odbioru przez centrale telefoniczne. Na 1000 mieszkańców wypada 108 instalacji odbiorczych.

Muzeum radiowe w Berlinie. Z inicjatywy niemieckiego Związku Radio abonentów oraz Związku Radiotechników powstało w Berlinie historyczne muzeum radiowe. Przy oglądaniu eksponatów, uderza zdumiewające tempo rozwoju radiofonji. Widzimy tam pierwsze odbiorniki, tak skomplikowane, że trzeba było by dobrym technikiem, by umieć manipulować licznymi guzikami i cewkami. Ostatnie modele odbiorników niemieckich ilustrują słuszną politykę dyr. Hadamowskiego, który nie dopuszcza do produkowania licznych typów, lecz wymaga od przemysłu krajowego, by masowo produkował kilka wzorowych modeli, po możliwie jak najniższych cenach.

Amerika poszukuje talentów. Pewien amerykański konserwator reklamowy objechał ostatnio Stany Zjednoczone w poszukiwaniu artystów dla mikrofonu. W wielkich salach odbywały się publiczne popisy i zawody, przyciem słuchacze, podobnie jak w niemieckich konkursach na speakerów, dopuszczani byli do głosowania. Okazało się, że tenory i sopran ciężej się o wiele mniejszym powodzeniem, niż alt i barytony. Jury radio-

we wyciągnęło stąd wniosek, że słuchacze wolą naogół niższe głosy.

Pozatem stwierdzono, że 75 proc. ogólną liczbę kandydatów aspirujących do mikrofonu jest lub pragnie zostać śpiewakami. Jednakże radio nigdy nie będzie mogło wykorzystywać tak dużej ilości śpiewaków, gdyż śpiew zajmuje w programie radiowym tylko 20 proc. czasu. Natomiast dla mówców i muzyków solistów są duże szanse.

Radio na usługach policji amerykańskiej. W roku 1926 policja portu New York zainstalowała radio na małym stateczku patrolującym w aparacie odbiorczy i nadawczy, oraz z lekkimi odbiornikami, które policjanci mogą nosić na sobie. Więcej niż 100 miast amerykańskich zostało w ten sposób zorganizowanych i całe terytorium Stanów Zjednoczonych podzielone zostało na rejony, po przydzielone do tysiąci, z których każdy jest oznaczony innym numerem. Naczelną dyrekcją znajduje się w New Yorku. Dzięki temu urządzeniu, policja jest momentalnie zawiadamiana o każdym przestępstwie.

Wierni radiosłuchacze otrzymają premię w listopadzie

Wszystkim abonentom Polskiego Radja, którzy nie przetrwali abonamentu w ciągu sezonu letniego i którzy należeli 50 groszy na koszty przesyłki — Polskie Radio wysłać będzie w listopadzie b. r. pamiątkowy album. Album ten będzie miał w sobie wartość graficzną i dokumentarną.

cia, umiejętności nawiązania z czytelnikiem intymnego kontaktu. Jak bywają dziennikarze „rasowi”, tak i w radiu każdy, kto ma pełne wyczuć żywego życia, a nie tylko tego papierowego, przynosi z sobą współpracę prawdziwie wartościową.

Udana była również ostatnia Wesoła Fala oraz migawki regionalne z Łodzi. Znana już jako „Kopciuszek” Polskiego Radja, stacja łódzka pokazała jednak, że ma ambicję i potrafiła dać nam audycję zajmującą, wcale dobrze wykonaną.

Z przyjemnością wysłuchaliśmy także z Poznania „Dziwnego snu pana Łukasza”, raz już granego ubiegłej zimy. Czwartkowa premiera Teatru Wyobraźni, będąca inauguracją zapowiedzianych raz co miesiąc słuchowisk z repertuaru zagranicznego, przyniosła sensacyjno - kryminalną farsę niemiecką „Czy Mr. Brown jest winien”. Słuchało się jej z zajęciem — może mniejszym u nas, niż to było w Niemczech, gdyż polski smak teatralny nie zbity dobrze trawi produkty niemieckiego humoru. Nie można jednak wprawdzie wymagać zbyt

Z pokłosa naszego konkursu Radioamatorzy spoza młodzieży szkolnej

Przytoczyliśmy szereg przeżyć radioamatorów: niemal wyłącznie była to młodzież szkolna. Otrzymaliśmy jednak odpowiedzi konkursowe także od innych grup społecznych — urzędników, kupców, robotników. Te ostatnie są bodaj najcharakterystyczniejsze.

TWARDEMI DŁOŃMI ROBOTNIKA

Bezrobotny J. L. z Chojnice pisze:

Gdy zbudowałem sobie mały radioapar, byłem dumny ze swego dzieła, moje wrażenie po odebraniu pierwszej audycji ze stacji Poznań było bardzo silnie i bardzo się ucieszyłem, że przez tak mały aparat miałem tak czysty odbiór. Nie mogłem wyjść z podziwu, że tak małym kosztem można sobie uprzyjemnić wolne chwile, słuchając audycji muzycznych i wykładów; najwięcej spodobał mi się koncert Kiepur. Uważam radio za największe dobrodziejstwo XX wieku.

A p. B. Pasternak, robotnik budowlany z Włocławka, opowiada:

Kiedy pierwszy raz usłyszałem audycję radiową z głośnika w składzie elektrotechnicznym, zostałem wprost oczarowany. Od tej chwili jednym moim marzeniem było posiadanie własnego odbiornika. Fortuna nie sprzyjała mi i musiałem zadowolić się słuchaniem audycji pod oknem. Dopiero w roku 1930 miałem możność zbudować sobie bardzo prymitywny odbiornik krystalowy na jedną słuchawkę. Materiał, iscie śmietnikowy, powstał z różnych kawałków białek i druków.

Po zmontowaniu całego „aparatu” i wypróbowaniu u kolegi, z wielką uroczystością założyłem antenę i zacząłem „lapać”. Cała zgromadzona rodzina pomagała mi w „macaniu” na krystaliku — i naraż okrzyk: „Gadaj!.. Ile to było emocji i radości! Każdy z obecnych kolejno chwytł za słuchawkę i z uśmiechem na ustach słuchał, chwiał raz: „Dobrze!”, drugi raz: „Ładnie!”.

Odmówiłem sobie wszystkiego, aby udoskonalenie „aparatu”. Woźwagać się o jeszcze jedną słuchawkę, kiedy tylko mogłem, słuchałem. Zdawało się często, że rano wstając pikałem z bólu, bo... spałem ze słuchawką na uszach.

Wrażenia, jakie odnosiłem ze słuchania radia, były większe, aniżeli jakiegokolwiek, jakie w życiu przeżywałem. Mając radio w domu, miałem wszystko: gazetę codzienną — barometr — teatr — dancing — operę — książki — a nawet i cyrk. Od tego czasu marzę tylko o posiadaniu odbiornika, który lepiej oddawał audycję, bo gdy się na słuchawkę na uszach i parzy na zwykłe pudełko od cygar, nastaje pewien kontrast. Dzięki piasteczce wychodziło, kiedy miałem tę przyjemność słuchać na aparacie, który mieścił się w ładnie polerowanej skrzynce.

A teraz, chociaż to nie należy do tematu: Gdyby dyrekcja Polskiego Radja wprowadziła także i w mieście 1 - złotowe opłaty — ale tylko dla robotników, posiadających „krystaliki” i nie zarabiających więcej niż 25 zł. tygodniowo — to za rok o tej porze wyznaczona byłaby premia dla... milionowego słuchacza.

RADIOAMATORKA

Radioamatorstwo to sport par excellence męski. Jednakże znalazła się wśród materiału konkursowego także jedna odpowiedź od kobiety. Jest nią p. M. D. biuralistka z Warszawy, która pisze:

Małe detektory, na których słuchałem audycji radiowych od samego początku istnienia Polskiego Radja, spoczywał sobie od trzech lat w głębi szuflady biurka, gdyż los przerzucił mnie z Warszawy do Torunia, gdzie odbiór na detekcie nie był możliwy, zaś na kupno aparatu lampowego nie mogłam sobie pozwolić. Tym sposobem na długi okres czasu mój kontakt z radiem był przerwany. Az wreszcie gdy odezwał się „obrzym z Raszyna”, mogłam wydosłać mój aparat z ukrycia, zainstalować antenę i uziemienie. Z wielką emocją po raz pierwszy wzięłam słuchawkę na uszy i przekonałam się, że odbiór mam znakomity — czysty i głośny. Odtąd radio stało się moim towarzyszem i przyjacielem na długie zimowe samotne wieczory.

Ze względu na to, że wówczas w Toruniu nikt nie umiał wykonywać reperacji, musiałam sama zapoznać się z konstrukcją mego aparatu, by usunąć braki czy przerwy w odbiorze. Podczas tych badań przyszło mi na myśl, czy po zmianie zwojów nie udałoby się uchwycić jakiejś innej stacji niż Warszawa, która miła wówczas o godz. 23-ej. Zaczęłam więc robić różne próby i doznałam wielkiej emocji, gdy doszły mnie dźwięki obcej mowy i muzyki: to było moje najśliczniejsze przeżycie radiowe!

Odtąd udawało mi się stale chwycić fale z Koenigswusterhausen, Pragi i Leningradu!

Czyż nie ma racji przysłowie, że potrzeba bywa matką wynalazków?

„Znak dobroci”

Pierwsza jaskółka uzdrowienia rynku radioodbiorników

Polskie Radio rozpoczęło akcję, która będzie miała niewątpliwie wielkie znaczenie dla kupujących odbiorniki radiowe. Chodzi o t. zw. znak dobroci, który byłby cechowane odbiorniki radiowe znajdujące się w sprzedaży, a to celem umożliwienia szerokiej publiczności orientacji w jakości sprzedawanych odbiorników.

Akcja Polskiego Radja znalazła szczególnie przychylny oddźwięk w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich, na którego czele stoi b. minister Alfons Kühn, obecnie dyrektor Elektrowni Warszawskiej. Odpowiednie przepisy badania i kontroli odbiorników radiowych zostały już opracowane przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich wraz z Państwowym Instytutem Tele - Komunikacyjnym.

Ponieważ znakowanie odbiorników leży w interesie przemysłu radiotechnicznego, należy przypuszczać, że już w bieżącym sezonie ukażą się odbiorniki ze

znakami dobroci. Należałoby jeszcze wymagać od odbiorników, które otrzymują „znak dobroci”, aby były zaopatrzone w rzetelny opis, czego się po nich można spodziewać, jakie stacje odbierają, jaką się odznaczają selekcją etc.

W związku z tem warto się upomnieć o tani odbiornik popularny — najpoważniejszy warunek silnego wzrostu abonentów radia w Polsce. Narazie możemy tylko zazdrościć Niemcom, gdzie w dniu otwarcia XII wielkiej wystawy radiowej podano do wiadomości publicznej, że niemiecki przemysł radiowy postanowił wypuścić na rynek nową serję popularnego odbiornika V. E. 301 w ilości jednego miliona egzemplarzy. Po raz pierwszy odbiornik ten ukazał się na rynku w maju 1933, w ilości 100.000 sztuk. Powodzenie było ogromne; wypuszczano na rynek coraz to nowe serje. Dotychczas wyprodukowano już 1.300.000 tych odbiorników.

Wzrost cyfry abonentów Polskiego Radja

Ostatni miesiąc „urlopowy” sierpień, zaznaczył się w statystyce radiowej przyrostem abonentów. Jest to dowód, że sezonowy spadek abonentów, który zresztą w bieżącym roku był bardzo słaby, został już zahamowany i że dalsze miesiące roku przyniosą znowu przypływ nowych słuchaczy Radja.

W dniu 1 września Polskie Radio miało

406,441 abonentów.

co w porównaniu z ubiegłym miesiącem stanowi wzrost o trzy tysiące.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przyrost abonentów Radja zaczął się w tym roku już w sierpniu, podczas gdy w innych latach wzrost wykazywał dopiero miesiące październik i listopad, oraz że ogólna cyfra abonentów Polskiego Radja podczas wszystkich miesięcy letnich przekraczała za wsze 400.000.

Pewna stabilizacja ilości abonentów w Polsce daje się obserwować po raz pierwszy dopiero w tym roku.

19—1940

Zmiana programu

W wieczornym odcinku programu ramowego Polskiego Radja na sezon jesienno - zimowy została wprowadzona pewna nieznaczna zmiana w porządku poszczególnych audycji w dniu powszednim. Stale więc w dni powszednie aż do 1 marca 1936 r. na dawane będą audycje między godz. 19.00 a 19.40 w następującej kolejności: 19.00 — 19.15 Koncert reklamowy, 19.15 — 19.25 Zapowiedź programu na dzień następny, 19.25 — 19.35 Pogodanka rolnicza, 19.35 — 19.40 Wiadomości sportowe lokalne.

Zmiana ta szczególnie ważna jest dla słuchaczy wiejskich Polskiego Radja, oraz tych którzy interesują się wiadomościami sportowymi.

Z tygodnia

„Stał się cud pewnego razu”: Wesoła Syrena była naprawdę — wesoła. A doszło do tego w sposób bardzo prosty. Powierzono ten referat p. Hemarowi, który odrazu wniósł z sobą jakiś żywszy rozpęd. „Dziś Polskie Radio”, dany przez Wesołą Syrenę w poprzednią sobotę, pełen był humoru i życia — potrafił bawić. Autor tekstu potrafił swym pomysł szkiełkow, nawet nie bez pewnych usterek, ale byliśmy mu wdzięczni, że się nareszcie skończyło to beznadziejne „pikowanie”, w którym coraz więcej było nudy.

W wykonaniu sporo było jeszcze braków, zwłaszcza po stronie aktorskiej: należało pójść konsekwentnie po linii karykatury, wzorem Wesołej Fali lwowskiej — tymczasem z żywego słowa te tylko ustępy wychodziły dobrze, które wygłaszały też same osoby co i zwykle, aktorom zaś brakło inwencji naśladowczej. Również w części muzycznej nie wykazano dostatecznie nasuwających się możliwości wesołej groteski.

Mimo jednak te braki, audycja ogólnie się poobiata i ze zdumieniem niemałym dowiedzieliśmy się od p. Ejdziatowicza o stosunku... skarg, jakie spowodowały nadeszły do Polskiego Radja od słuchaczy. Pokazuje się, że z poczuciem humoru nie jest jeszcze u nas zbyt mocno. Ale czy się do tego nie przyczyniło w pewnym stopniu samo radio, a zwłaszcza studio warszawskie? Kulturę humoru (tego prawdziwego) trzeba urabiać systematycznie, a nas zaś zbyt wiele grzeszy się na tem polu, albo bojaźnią przed dowcipem albo papierowym grafomaństwem.

Nowy udany eksperyment z p. Hemarem nasuwa jeszcze jedną refleksję. Jakże to okazuje się dodatnie w skutkach, gdy w radiofonji naszej dochodzą do głosu prawdziwi ludzie radja, ludzie radiofoniści — w znaczeniu ducha, temperamentu. Pod tym względem wielkie jest podobieństwo między radiofonją a prasą, gdzie również na pierwszym planie stoi poczucie aktualności, achwycenie wartkiego tempa ży-

cia, umiejętności nawiązania z czytelnikiem intymnego kontaktu. Jak bywają dziennikarze „rasowi”, tak i w radiu każdy, kto ma pełne wyczuć żywego życia, a nie tylko tego papierowego, przynosi z sobą współpracę prawdziwie wartościową.

Udana była również ostatnia Wesoła Fala oraz migawki regionalne z Łodzi. Znana już jako „Kopciuszek” Polskiego Radja, stacja łódzka pokazała jednak, że ma ambicję i potrafiła dać nam audycję zajmującą, wcale dobrze wykonaną.

Z przyjemnością wysłuchaliśmy także z Poznania „Dziwnego snu pana Łukasza”, raz już granego ubiegłej zimy. Czwartkowa premiera Teatru Wyobraźni, będąca inauguracją zapowiedzianych raz co miesiąc słuchowisk z repertuaru zagranicznego, przyniosła sensacyjno - kryminalną farsę niemiecką „Czy Mr. Brown jest winien”. Słuchało się jej z zajęciem — może mniejszym u nas, niż to było w Niemczech, gdyż polski smak teatralny nie zbity dobrze trawi produkty niemieckiego humoru. Nie można jednak wprawdzie wymagać zbyt

wiele od sztuki, której celem jest tylko intrygowanie słuchacza, jednakże zakończenie jej było wybitnie mde.

Poniedziałkowy wieczór literacki, poświęcony Żuławskiemu, miał jedną słabiznę: to ta część recytacji, którą powierzono aktorom męskiemu. Nie było w tem żadnego wyczuć romantycznego patosu Żuławskiego, nie było wogóle — poezji. Zupełnie obronną ręką wyszła z tego wieczoru jedna tylko p. Kunina.

W dziale muzycznym wymienić należy przede wszystkim doskonałą transmisję „Purytanów” Belliniego z Wiednia, która miłośnikom muzyki operowej przyniosła wiele zadowolenia estetycznego. Na marginesie innych audycji muzycznych nasuwa się pewna uwaga z okazji czwartkowego koncertu mandolinistów z Katowic: czy jeśli ze studja warszawskiego przetrzebiono już skutecznie śpiew nie stojący na wysokości wymagań radiofonicznych, to rozgłoszanie prowincjonalne mają w dalszym ciągu kontynuować dawne grzechy?

Na śródomowym koncercie Chopinowskim usłyszeliśmy, oprócz

Ronda C-dur na dwa fortepiany (pp. Wilkomińska i Lefeld), sonatę e-moll i Krakowiaka w wykonaniu p. Drzewieckiego. Sonata, odpowiadająca temperamentowi pianisty, wypadła dobrze, natomiast Krakowiak nasunął jeszcze raz uwagę jaka się cisnęła pod ramię już parokrotnie przy poprzednich wykonaniach tego utworu; dlaczego nasi artyści nie wyczuwają w introdukcji, że to jest przecież rozległy śpiew wiejski, rodzaj cudownego recitativa bez słów, które jednak traci cały swój sens i piękno, jeśli mu się nie da rytmu rubato?

Druga zaś uwaga — pro domo mea. Przypnać trzeba, że uprawia nie krytyki radiowej jest jednym z wdzięczniejszych działów krytyki w Polsce, a to dzięki temu, że wypowiedziane uwagi nie trafiają w próżnię i krytyk z prawdziwą satysfakcją ma nie raz możność stwierdzić, iż wypowiedziane przez niego uwagi i opinie przyczyniają się istotnie do poprawek, ulepszeń, udoskonaleni. Bywają jednak i takie wypadki, w których pisane słowo natrafia w gmachu przy ul. Zielnej na wręcz idealną obojętność i choć się porusza

sprawę, zdawałoby się nie ulegającą żadnej wątpliwości, nie sposób osiągnąć oddźwięku.

Zwróciłem mianowicie uwagę przed tygodniem na to, że zapowiedzi komentatorskie w koncertach Chopinowskich powinny być rozdzielane na części i wygłaszane oddzielnie przed każdym punktem programu. W środę zdarzyła się klasyczna okazja do wykazania słuszności tego żądania, gdyż z koncertu poprzedniego trzeba było powtórzyć Rondo na dwa fortepiany, a wobec tego powtórzono i komentarz. Potem p. speakerka zabrała głos po raz wtóry i już jednym tchem wyrecytowała objaśnienia zarówno do sonaty jak i do Krakowiaka, chociaż komentarz do Krakowiaka można było doskonale odczytać na czas przerwy, która i tak przecież musiała nastąpić między solową a orkiestrową częścią koncertu. Jest to wprawdzie tylko szczegół — ale szczegół dla skutecznego oddziaływania tych koncertów w ich zmienionej postaci bardzo istotny i ważny. Dziw więc, że wygodna rutyna tak się twardo opiera jakimkolwiek zmianom.

Marjan Grzegorzycyk